Rok XI. Kraków-Podgórze środa 13 listopada 1912. Nr. 259

Cena numeru 3 centy
...ycyi w Krakowie, ...
PRENUMERATA
...w Krakowie już ...wą do domu K 1·50
...na prowincyi ...ką pocztową K 1·50
...erata za granicą: ...1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze ... można we wszystkich ...cyach pism i na ...ich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

...omacya pracuje nad za...dzeniem konfliktu austro-serbskiego.

Kraków, 12 listopada.

...potrzeba sięgać pamięcią w dalszą ...złość, wystarczy uprzytomnić sobie prze... przesilenia aneksyjnego przed ...na laty, aby doniosłość obecnego konfli... austro-serbskiego sprowadzić do wła...ej miary i „krytyczność" obecnej ...yi międzynarodowej oceniać z należy... pokojem, nie dając się alarmami ...ików i olbrzymiemi nagłówkami tele...ów wytrącać z równowagi. Wielkie ...niki stolic światowych, inspirowane ...zez rząd, uderzają groźnie w *tam-tam* ...v celach taktycznych, wtórując akcyi dyplo...natycznej. Ale *es wird nicht so heis gegessen wie es gekocht wird* w kuchni dyploma...yczno-dziennikarskiej i alarmom nie zawsze ...od...wiada faktyczna groza położenia.

Przed trzema laty, gdy stosunek między ...Austryą a Serbią zaostrzył się gwałtownie, ...w Austryi zarządzona została mobiliza...cya — i do wojny nie przyszło, ...ięć wówczas Rosya była do wojny zgoła ...nie przygotowana, a Austrya mogła była tę ...wojnę snadnie podjąć, bo broniła słusznych ...praw swoich i zwycięsko ją przeprowadzić.

Obecnie położenie militarne Rosyi jest ko...rzystniejsze — a wojna przeciw Serbii ...byłaby, trzeba to bez ogródek powiedzieć, w Austryi wielce niepopularną. Interesów swoich na Bałkanie Austrya musi i będzie strzedz z całą energią, ale choć *prawdopodobnie poczyni tak jak w r. 1909 pewne zarządzenia wojskowej natury, aby wystąpić z całym naciskiem mocarstwowym*, należy mieć nadzieję, że konflikt w *drodze dyplomatycznej* zażegnany zostanie, choćby sytuacya przedstawiała się w ciemnych kolorach.

Dyplomacya pracuje też usilnie na całej linii, rozważa wszelkie ewentualności i zamierza ważny krok:

Następca tronu, szef sztabu generalnego Schemua i szef kancelaryi wojskowej przybyli do Budapesztu, a następca tronu był na dłuższej audyencyi u cesarza. Swiadczy to dowodnie o przygotowujących się ważnych działaniach. Słychać, że wobec nie zaprzeczonych zbrojeń Rosyi, następca tronu jest zdania, iż nie należy czekać tak długo, aż wojna bałkańska się ukończy, lecz przeciwnie trzeba teraz zaraz postawić *ultimatum* Serbii, względnie „Związkowi Bałkańskiemu" i stojącej za nim Rosyi — i to *ultimatum*, w którem bałkańskie żądania Austryi ściśle będą określone, poprzeć ewentualnie aparatem militarnym.

Trójprzymierze popiera to stanowisko Austryi. Czy Rosya i mocarstwa trójporozumienia (Francya i Anglia) zechcą dopuścić do orężnego kataklizmu? Przypuszczać możliwość tego, znaczy przypuszczać możliwość szaleństwa. O port Medua czy Durazzo (choć Serbia słusznie do niego rości sobie pretensye, a to żądanie Austryi faktycznie niczem nie zagraża) Europa nie stanie w płomieniach.

Ale **zarządzenia militarne**, tak ze strony Austro-Węgier jak ze strony Niemiec i Włoch będą **zapewne niebawem podjęte**. Arcyksiążę następca tronu Franciszek Ferdynand wyjeżdża za kilka dni do Berlina. Wizyta ta ma doniosłe znaczenie.

Podróż następcy tronu do Budapesztu.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 11 listopada.

Wielkie wrażenie w sferach politycznych i wojskowych austryackich wywarł fakt, że następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand udał się w niedzielę wieczorem do Budapesztu, by w poniedziałek przedpołudniem mieć posłuchanie u cesarza i wziąć udział w naradach wojskowych. Celem ocenienia tego faktu trzeba pamiętać, że następca tronu jest zastępcą naczelnego wodza i że na wypadek wojny następcy tronu przypadnie bardzo ważna rola wojskowa, a mianowicie naczelnego wodza w polu.

Posłuchanie następcy tronu u cesarza



Całun śmiertelny Czarnogórskiej wdowy.
(Opis wewnątrz numeru).

Napad bandytów na kasę kolejową

Dziś do numeru dołączony jest **dodatek** Tydzień Humorystyczny i Romans i powieść.

Numeru bez dodatku sprzedawać nie wolno.

trwało całą godzinę. Przedtem miał u cesarza posłuchanie minister spraw zagranicznych i szef sztabu generalnego. Minister wojny przebywa stale w Budapeszcie i tylko w niedzielę bawił w Wiedniu. Dzienniki wiedeńskie słusznie zwracają uwagę, że wszystkie te szczegóły natury zewnętrznej i formalnej wskazują, iż w Budapeszcie toczą się ważne narady, na których mają zapaść ważne postanowienia.

Również i przed czterema laty po zamienieniu okupacyi Bośni na aneksyę cesarz przebywał także w Budapeszcie podczas sesyi delegacyjnej. A ponieważ się zanosi na burzę wojenną, przeto na zamku w Budzinie odbywają się konferencye z następcą tronu, ministrem spraw zagranicznych, ministrem wojny i szefem sztabu generalnego. Przesilenie się zaostrzyło tak, iż na konferencyach zapadły postanowienia wielkiej wagi. Gdyby w marcu 1909 roku nie udało się było uratować pokoju, wówczas postanowienia powzięte na naradach w Budapeszcie, weszłyby w życie. Zdaje się, że obecnie zanosi się na powzięcie ważnych postanowień. Serbowie już są nad brzegiem Adryatyku. Razem z Czarnogórcami ciągną do portu Durazzo. Austro-Węgry są przeciwne usadowieniu się Serbów nad morzem Adryatyckiem, jakkolwiek rząd austro-węgierski ustawicznie oświadcza, że w zasadzie jest Serbom przychylnym i godzi się na zaanektowanie przez nich Starej Serbii oraz części Sandżaku Nowobazarskiego, natomiast protestować musi przeciwko zaborowi choćby części brzegu albańskiego nad Adryatykiem.

Pomiędzy prasą serbską w Belgradzie i prasą wiedeńską rozpoczęła się niezbyt przyjemna polemika. Ta polemika prasowa prowadzi do coraz to większego rozgoryczenia, tak, iż nie można obliczyć i przewidzieć rozwoju wypadków politycznych w najbliższej przyszłości.

W tem oświetleniu i pod tym kątem widzenia, konferencye wojskowe na zamku w Budzinie mają — być może — znaczenie wręcz historyczne. *Amon.*

Albania jako państwo niezależne.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 11 listopada.

Albańczycy wyrośli nagle na ulubieńców trójprzymierza. Były deputowany do parlamentu tureckiego przywódca Albańczyków Ismail Kemal bawi od szeregu dni w Wiedniu i odbywa konferencye z rozmaitemi osobistościami politycznemi Austryi. Między innemi konferował także z hrabią Berchtoldem, zanim tenże pojechał do Budapesztu. — Celem tych konferencyj jest stworzenie niezależnej Albanii pod opieką trójprzymierza. Już w najbliższych dniach będzie utworzonym rząd tymczasowy albański. Pokazuje się, że w ostatnich dwóch tygodniach gabinet wiedeński nie tracił czasu. Albańczycy są ludźmi, którzy lubią gotówkę. Byli najwierniejszymi sługami Abdul Hamida, dopóki ten płacił sowicie pensye najrozmaitsze dygnitarzom albańskim. Z chwilą, gdy młodoturcy przestali płacić, stracili łaski Albańczyków. Właściwie niezadowolenie Albańczyków jest przyczyną wypędzenia Turków z Europy, ponieważ ustawiczne bunty albańskie osłabiły Turcyę i stały się pierwszym gwoździem do trumny państwa tureckiego w Europie. Obecnie trójprzymierze sypnąwszy złotem może na konferencyi międzynarodowej przedstawić Albańczyków jako naród, który pożąda wolności i nie chce żadną miarą pójść pod jarzmo serbskie i greckie. Będzie to widok godny bogów, gdy dyplomacya niemiecka, która u siebie proteguje hakatystów i wywłaszcza Polaków, z wielką powagą będzie żądała utworzenia Albanii niezależnej w imię swobody narodowej!

Głównym autorem stworzenia Albanii niezależnej jest niewątpliwie dyplomacya austryacka. Czy jednak ta dyplomacya się nie myli i nie pracuje właściwie na korzyść Włoch, pokaże się za lat kilka. Kto zna bowiem postępy wpływu kulturalnego włoskiego w dzisiejszej Albanii, ten nabierze przekonania, że w Albanii niezależnej wpływ włoski będzie jeszcze silniejszym. *Amon.*

Pochód Serbów ku wybrzeżom morza Adryatyckiego.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 11 listopada.

W niedzielę popołudniu krążyły pogłoski po Wiedniu o zamordowaniu posła austro-węgierskiego w Belgradzie Ugrona. Te pogłoski okazały się fałszywemi. Tak samo fałszywemi okazały się inne pogłoski, a mianowicie wiadomość, jakoby Serbowie już stanęli nad morzem Adryatyckiem. Tak prędko Serbowie dotrzeć tamże nie mogli. Ale nie będą potrzebowali zbyt długiego czasu, ażeby tamże stanąć, ponieważ opór wojsk tureckich jest zupełnie złamanym. W pochodzie do Durazzo Serbowie nie natrafią na opór wojsk tureckich a nadto Albańczycy nie stawiają im przeszkody, ponieważ rząd turecki już poprzednio odebrał im broń i w ten sposób sam się pozbawił swoich najlepszych przyjaciół i sprzymierzeńców.

Wiedeńska „Neue Fr. Presse“ protestuje przecież w imieniu Austro-Węgier przeciwko wejściu wojsk serbskich do Durazzo i przynajmniej przeciwko pozostaniu wojsk serbskich w tym porcie. Nadto ton prasy serbskiej wobec Austro-Węgier staje się jak twierdzi „N. Fr. Presse“, z każdym dniem gorszym tak, iż Austro-Węgry nie mogą się odważyć na to, by nad Adryatykiem usadowiło się na stałe państwo, które razem z Rosyą mogłoby pewnego dnia wymierzyć cios w najważniejsze pozycye morskie Austro-Węgier.

Prasa wiedeńska ustawicznie w Serbów wmawia, że są dzisiaj jedynie sługami Rosyi i że Rosya właściwie rozstrzyga i decyduje o polityce serbskiej. Czy ta taktyka wmawiania w Serbów, że są sługami Rosyi, jest trafną i szczęśliwą, o tem można powątpiewać. Tego rodzaju taktyka bowiem zbliża oba państwa do siebie, zamiast je rozdzielić Im bardziej prasa wiedeńska będzie w Serbów wmawiała, że słuchają wyłącznie Rosyi, tembardziej Rosya i Serbia będą się do siebie zbliżały. *Amon.*

Stanowcza postawa Austryi.

Żądania bałkańskie Austryi. Nienaruszalność Albanii. — Zastrzeżenie przeciw prowokacyom Serbii. Stosunek musi się wyjaśnić.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ ogłasza rozmowę swego budapeszteńskiego korespondenta z pewną wysoką osobistością dyplomatyczną o celach podróży następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Budapesztu i o konferencyach, jakie się tam obecnie odbywają.

Austro-Węgry — powiedziała owa osobistość — prawdopodobnie w najbliższym czasie będą zmuszone, wobec zmienionego położenia na Bałkanie, bronić swoich interesów w sposób stanowczy. Stanowisko Austro-Węgier, które we wszystkich szczegółach jest zupełnie identyczne ze stanowiskiem innych mocarstw trójprzymierza, da się streścić w następujących punktach:

1) Austro-Węgry obowiązują się nie stawiać żadnych żądań terytoryalnych na Bałkanie.

2) Austro-Węgry i całe trójprzymierze żądają państwowej i swobodnej organizacyi Albanii w formie, która później będzie ustanowiona, ewentualnie jako niezawisłe księstwo.

3) Austro-Węgry żądają wyjaśnień co do dążeń serbskich w sprawie zdobycia portu nad Adryatykiem, przyczem należy zaznaczyć, że trójprzymierze w tej sprawie pod żadnym warunkiem nie przyjmie „fait accompli“, uważa tę część wybrzeża Adryatyckiego, do którego aspiruje Serbia, za terytoryum Albańskie i dlatego chce być dokładnie poinformowane o dotyczących planach państw bałkańskich.

4) Austro-Węgry żądają stworzenia jasnego i niedwuznacznego stosunku między Serbią a monarchią.

To żądanie, jako też wszystkie inne żądania, mają najzupełniejsze poparcie Włoch i Niemiec.

Co się tyczy tych punktów — dodaje korespondent — mocarstwa trójprzymierza zgadzają się na wspólne i zdecydowane postępowanie. Gdyby Serbia chciała rozwiązanie i wyjaśnienie tych kwestyj odroczyć i przewlekać, aby tymczasem za kulisami wzniecić namiętności ludów przeciw Austro-Węgrom, w takim razie podobny zamiar będzie natychmiast przez Austro-Węgry udaremniony. W tem dążeniu wyjaśnienia sytuacyi Austro-Węgry, wobec zmienionej sytuacyi na Bałkanie, posługiwać się będą nietylko słowami i notami, ale też całą siłą swej potęgi, co się rozumie samo przez się i tem też tłómaczą udział wszystkich czynników wojskowych w konferencyach, jakie się odbywają obecnie w Budapeszcie.

Na innem miejscu donosi „N. W. Tagblatt“: W obecnych konferencyach chodziło o ustalenie wszystkich szczegółów przy ewentualnych rokowaniach. Czy to do takich rokowań wogóle przyjdzie, chwilowo nie wiadomo, ale jeżeli monarchia nie ujrzy stanowczej i szczerej woli rychłego porozumienia po stronie Serbii, w takim razie razem z innemi mocarstwami trójprzymierza zażąda uwzględnienia swych żądań bez rozpoczęcia rokowań wogóle.

* * *

Budapeszt. Zjazd następcy tronu z cesarzem niemieckim projektowany jest na koniec tego tygodnia. Idzie, jak słychać, o bardzo poważną konferencyę, głównie na tle wojskowem. Obecne konferencye budapeszteńskie są punktem wyjścia doniosłej akcyi wojskowej, która może już bezpośrednio nastąpi.

Berlin. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand weźmie udział w polowaniach dworskich w Springe 22 i 23 b. m.

Z pola wojny.

W ciągu nocy dzisiejszej nadeszły następujące depesze z pola wojny:

Do Durazzo.

Paryż. Do „Echo de Paris“ donoszą z Belgradu, że serbski marsz na Durazzo odbywa się w najcięższych warunkach. Wskutek śniegu wielu żołnierzy upada ze znużenia i zda-

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

z dnia wyjścia dzisiejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

ruble papierowe
płacą 25?·30
żądają 25?·50

marki niemieckie
płacą 117·25
żądają 11?·25

franki papierowe
płacą 95·25
żądają 96,25

20-to frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·30

dolary amerykańskie
płacą 49?—
żądają 49?—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt

Dn. 11. listopada

Targ zbożowy.

Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 18·00 do 18·01; żyto na październik 0·00 — 0·00; na kwiecień od 10·63 do 10·63; owies na październik od 00·00 — 00·00; na kwiecień od 10·12 do 10·13; kukurydza na październik 00·00 00·00; na maj od 8·01 do 8·02; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.

Oferty: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: zimna.

rzyło się już bardzo wiele wypadków śmierci.

Grac. „Tagespost“ donosi z Budapesztu: Węgierskie Towarzystwo akcyjne handlowe otrzymało dostawę 1500 ton jęczmienia karmnego do Durazzo Jęczmień przeznaczony jest dla koni serbskiego wojska, które tam oczekuje.

Dla obrony obywateli austryackich.

Tryest. Parowiec Lloydu „Wurmbrand“ dnia 9 b. m. odjechał do Durazzo, celem ewentualnego zabrania na pokład obywateli austro-węgierskich.

Wiedeń. C. k. Biuro korespondencyjne upoważnione jest ze strony miarodajnej do zaprzeczenia wiadomości dzienników, jakoby marynarka wojenna wynajęła parowiec Lloydu „Hr. Wurmbrand“ jako krążownik pomocniczy i wysłała go z oddziałem 100 ludzi marynarki wojennej do Durazzo. Co prawda, ten okręt przybył tam, aby stać do rozporządzenia tamtejszego c. k. konsula dla obrony kolonii austryackiej, jednakże ani nie został wynajęty przez marynarkę wojenną, ani też uzbrojony; znajduje się na nim tylko zwykła załoga Lloydu.

Na linii Czataldży.

Konstantynopol. W kołach wojskowych przyjmują, że marsz przednich wojsk bułgarskich ku Czataldży ukończony będzie najprędzej dziś. Nie jest wykluczone, że już w nocy na środę przyjdzie do pierwszego ataku.

Pod Adryanopolem.

Zofia. „Mir“ donosi: Wojska tureckie załogi adryanopolskiej w niedzielę o godz. $10^{1}/_{2}$ wieczór próbowały wycieczki na front północno-zachodni, zostały jednak silnym ogniem dział bułgarskich odparte, przyczem poniosły znaczne straty.

W Salonice.

Salonika. Rząd grecki natychmiast ustanowił tu cywilny zarząd. Mianowano już gubernatora.

Rosya mobilizuje.

Berlin. Mimo zaprzeczeń petersburskiej Ajencyi, stwierdzają tutejsze dzienniki z całą stanowczością, że Rosya przygotowuje mobilizacyę.

Groźby Serbii.

Wiedeń. „Südslavische Korresp. donosi z Belgradu: Dziennik „Balkan“ grozi Austro-Węgrom, że jeżeli nie cofną się z dzisiejszej drogi, to będą musiały ustąpić Bośni i Hercegowiny. „Maly Journal“, zbliżony bardzo do rządu, pisze, że najwyższy czas rozpocząć agitacyę na korzyść braci z tamtej strony Sawy i Drawy.

Nastrój wśród słowian austryackich.

Wiedeń. Z Zagrzebia donoszą, że wybryki, o których Biuro korespondencyjne twierdziło, że odnosiły się tylko do zatargu między dwoma towarzystwami sportowemi, miały poważny polityczny podkład. Tłum ludzi demonstrował przeciw Cuvajowi, wznosząc zarazem okrzyki na cześć Serbii. O podobnych demonstracyach donoszą też z Sebenico.

Praga. „Czeskie Słowo“ donosi, że cały szereg miast czeskich postanowiło w razie kapitulacyi Adryanopola **urządzić iluminacye**.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc listopad..

Socyaliści przeciw wojnie.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się wielkie zebranie socyalno demokratyczne, które uchwaliło rezolucye przeciw wojnie.

Praga. Wczoraj odbyło się zebranie socyalno-demokratyczne, które uchwaliło rezolucye przeciw wojnie. Uczestnicy zebrania przeciągali następnie ulicami miasta wznosząc okrzyki na cześć Serbii. Policya po kilku aresztowaniach rozproszyła tłum.

Zajęcie Konstantynopola przez Turków w 1453 r.

W chwili, gdy panowanie Turków w Europie zbliża się ku końcowi, gdy o kilkadziesiąt kilometrów od stolicy Padyszacha stoi armia bułgarska a w pałacu sułtańskim czynią się już przygotowania (jak doniosły telegramy) do odjazdu sułtana na terytoryum azyatyckie w razie marszu Bułgarów na Konstantynopol—warto przypomnieć upadek cesarstwa wschodnio-rzymskiego i wzięcie Konstantynopola przez Turków.

Turcy wylądowali poraz pierwszy w Europie w r. 1355. Przekowawszy się o słabości cesarstwa bizantyjskiego, robili coraz dłuższe wyprawy na półwyspie Bałkańskim. Sułtan Murad I. zagarnął całą Tracyę, w Adryanopolu założył w r. 1360 stolicę swego państwa, a następnie podbił Macedonię, Albanię i Serbię. Jego następca Bajazet I. po pamiętnej bitwie pod Nikopolis zawładnął Bułgaryą.

Najazd Tamerlana na posiadłości tureckie powstrzymał na czas jakiś postępy Turcyi, wszelako wkrótce Tamerlan zwrócił się na czele swych hord do Chin, pozostawiając Turcyę swemu losowi. Mahomet I. i Murad II., wzmocniwszy swe państwo po klęskach, rozpoczęli znów pochód na wschód. Sułtan Murad odebrał Saloniki Wenecyanom i posunął się pod granice węgierskie.

Król polski i węgierski, Władysław, chciał zatrzymać nawałę turecką, lecz, jak wiadomo, stracił życie pod Warną (1444). Opór narodów chrześcijańskich półwyspu Bałkańskiego został ostatecznie złamany w wielkiej bitwie na Kossowem polu w r. 1448.

Po tych wszystkich zwycięstwach następca Murada II., Mahomet II. rzucił się na Konstantynopol i owładnął stolicą cesarstwa wschodnio-rzymskiego w r. 1453, po oblężeniu, w którem brało udział 100 tysięcy ludzi i czterysta okrętów.

Obrona stawiała dzielny opór, ale siły jej były niewystarczające. Obrońca Konstantynopola, cesarz Konstantyn XIII. miał pod sobą zaledwie 8—9000 żołnierzy greckich i 2000 Genueńczyków, którymi dowodził Justiniani. Ludność zaś stolicy zamiast połączyć się z armią obronną do walki z wrogiem zużywała swoją energię w sporach religijnych stronnictw. Nadszedł krytyczny dzień. Wódz oblegającej armii Mahomet II. zapowiedział ostatni szturm na 27 maja 1453 r. Dnia tego otwarły się poraz ostatni bramy bazyliki św. Zofii dla chrześcijan. Nastąpił wzruszający moment — jak pisze ks. Boury w „Wspomnieniach chrześcijańskich z Konstantynopola“ — gdy cesarz Konstantyn XIII. przystąpił do Sakramentów św. i gdy następnie zwrócił się do ludu, prosząc o przebaczenie za winy, wobec niego popełnione. Lud odpowiedział na jego prośbę płaczem i okrzykami: „Panie! zmiłuj się nad nami!“ Na to cesarz: „Chrześcijanie! Darujcie mi moje grzechy, a wasze niech wam Pan Bóg odpuści!“ Lud odpowiedział mu gromkim okrzykiem: „Niechaj ci będą odpuszczone!“ Konstantyn pożegnał swą rodzinę, przemówił do żołnierzy i pospieszył ku murom, gdzie zginął bohaterską śmiercią, broniąc się wytrwale ze szczupłą swoją armią.

W chwili, gdy Turcy wkraczali do zdobytego Konstantynopola, cała niemal ludność rzuciła się do bazyliki św. Zofii. Za nią wdarli się wkrótce żołnierze tureccy, mordując bez miłosierdzia wszystkich spotkanych na drodze. Pozostałych przy życiu zakuto w łańcuchy i odprowadzono do obozu tureckiego, a następnie sprzedano w niewolę, lub uprowadzono do Adryanopola, ówczesnej stolicy Osmanów.

Zwycięzki Mahomet II wjechał do bazyliki na koniu i przed głównym ołtarzem wygłosił formułę wyznania wiary mahometańskiej.

Konstantynopol, nazwany Stambułem, stał się stolicą państwa ottomańskiego.

* *

Do bazyliki św. Zofii przywiązana jest następująca legenda:

W chwili, gdy Mahomet II wjeżdżał do niej na koniu — jeden z duchownych odprawiał ostatnią liturgię. Słysząc okrzyki zabijanych, jęki konających i wrzaski dzikich zdobywców — przerwał świętą ofiarę i zabrawszy święte naczynia, bocznemi drzwiczkami schronił się z przed ołtarza pod galeryę. Janczarowie rzucili się za nim, lecz nagle drzwiczki się zawarły, tak, że nie pozostało za nimi nawet śladu w murze. — Gdy bazylika św. Zofii — głosi dalej legenda — przywróconą zostanie kultowi chrześcijańskiemu, mur sam się otworzy, ów tajemniczy duchowny zeń wyjdzie i dokończy przerwanej liturgii.

Pomiędzy mahometaninami rozpowszechnione jest znowu inne podanie:

W meczecie, przerobionym z bazyliki św. Zofii, stoją obok „mirhabu“ (w dawnej absydzie) dwie olbrzymie świece woskowe. Zapalone one bywają w czasie, gdy wierni gromadzą się na wspólne modły. Otóż legenda twierdzi, że gdyby kiedyś te świece dopaliły się do ostatka i zagasły — to wtedy skończy się panowanie Turków w Stambule. (Oczywiście specyalny służący meczetowy czuwa starannie nad tem, aby te świece były w swoim czasie odnawiane).

Czy obecnie nie dopalą się te świece, okaże najbliższa przyszłość.

Sprawa Olkusznika.

Kraków, 12 listopada.

Sędzia śledczy dr Błachociński ukończył już przesłuchiwanie Olkusznika i poszkodowanych kupców krakowskich. Ugoda między nimi a Olkusznikiem nie przyszła do skutku. Dzisiaj rozpoczął dr Błachociński przesłuchiwać przeora konwentu Pijarów, ks. Barrenecche.

Według informacyj, uzyskanych przez tutejsze biuro kredytowo-informacyjne Hieronima Weissa i S-ki, stan majątków Olkusznika w Lublanie przedstawia się następująco:

Dobra Breitenau i Luegg, położone w obrębie sądu powiatowego w Rudolfswert w Krainie, nabył Olkusznik od poprzedniego właściciela p. Smrekara za pół miliona koron. Na dobrach tych atoli ciążą dobrowolne i egzekucyjne długi hipoteczne w łącznej sumie 1.224.098 kor. Pretensya kupców krakowskich, zaintabulowana na nazwisko p. Pagacza i tow. w wysokości 162.000 kor., figuruje na karcie ciężarów powyższych dóbr

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie.

11-go listopada.

Na targ spędzono bydła rogatego 279, cieląt 200, owiec 12, nierogacizny 511, razem 1002 zwierząt. Płacono za 1 cent. metr. żywej wagi: buchaje od 60 do 92 k., woły od 85—100 k., krowy od 50 do 87 k., jałownik od 61 do 92 k., cielęta od — do — k.; nierogaciznę od 144 do 168 k. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 112 do 320 k., woły od 300 do 400 k., krowy 150 do 224 k., jałówki od 92 do 200 k., cielęta od 30 do 76 k., owce od 14 do 30 k. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 855 na konsumcyę innych gmin kraju 147, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00, na eksport zagranicę kraju nierogacizny 00. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

AFISZ TEATRU miejskiego.

We wtorek 12-go listopada

Złote więzy

Dramat w 5 akt. II. Część Trylogii pt. Zygmunt August nap. L. Rydel.

OSOBY:

Zygmunt I. *Rygier*
Królowa Bona *A. Kosmowska*
Zygmunt August *Adwentowicz*
Królowa Anna *Olska*
K. Dzierżgowski prymas *Szymborski*
K. Samuel Maciejowski, bisk. krakowski *K. Brandt*
K. Dzaduski, biskup przemyski *M. Brokowski.*
K. Drohojowski, bisk. chełmski. *Gorzkowski*
K. Zebrzydowski, bisk. krak. *H. Wójcicki.*
Jan Tarnowski, kasztelan *Stanisławski*
Piotr Kmita, wojewoda krak. *Jednowski*
Jan Tenczyński, wojewoda sand. *Nowacki*
Rafał Leszczyński, woj. brzeski *St. Jurszewski*
Jędrzej Górka, kasztelan poznań. *L. Bończa*
Piotr Boratyński poseł ruski *L. Solski*
X. Mikołaj Radziwiłł Czarny, marszałek *Maryański*
X. Mikołaj Radziwiłł Rudy, podczaszy *Kosiński*
Barbara z ks. Radziwiłłów Gasztołdowa *Jurszewska.*
Jerzy Hornostaj *J. Nowicki.*
Stanisław Koszucki, marszałek *Trzywdar*
X. Wit, dominikanin *Nowakowski*
Dr. Henryk Rosina, nadworny lekarz *H. Schmidt*
Stańczyk, trefniś *Noskowski*
Berkwark, lutnista Zygmunta *Boroński*
Pokojowiec *G. Senowski*
Paź *Braunówna*

Reżyser: Stanisław Stanisławski.

Początek o godz. 7½, Koniec o godz. 11



Aja Sofia, meczet w Konstantynopolu, ongi stara bazylika chrześcijańska św. Zofii. (Patrz artykuł „Zdobycie Konstantynopola“).

dopiero na miejscu piętnastem. Pozycye ciężarów, poprzedzające pretensyę kupców krakowskich, wynoszą sumę 856 tys. koron tak, że dopiero po ewentualnem zapłaceniu powyższych pretensyj, mających pierwszeństwo hipoteczne przed pretensyą kupców krakowskich, mogłaby spółka krakowska uzyskać pokrycie dla swojej pretensyi. Aby zatem kupcy krakowscy znaleźli pokrycie dla swoich pretensyj, musiałyby dobra Olkusznika przy dobrowolnej lub licytacyjnej sprzedaży uzyskać cenę conajmniej miliona koron. Ewentualność ta jest prawie wykluczoną, skoro Olkusznik nabył te dobra za pół miliona — trudno zaś przypuścić, aby wartość tych dóbr w stosunkowo krótkim czasie podniosła się w dwójnasób. — Oprócz spółki kupców, figurują jeszcze w stanie biernym powyższych dóbr następujący kapitaliści krakowscy: p. Adolf Krumholz z kwotą 233.000 kor., p. Amalia Messingerowa z kwotą 3000 kor., p. Zygmunt Wiener z kwotą 5000 kor. i p. Grunberg z kwotą 10.000 kor. Pretensye te figurują po pretensyi kupców krakowskich.

Oprócz tego posiada Olkusznik kamienicę w samej Lublanie, którą nabył za cenę 120.000 kor. Suma długów na tej kamienicy wynosi 660.731 kor. Kupcy krakowscy, znowu na imię p. Pagacza i tow. figurują z kwotą 45.000 kor. na 41 miejscu. Długi poprzedzające z powyższą pretensyą kupców krakowskich wyrażają się w cyfrze 326 tysięcy koron.

Ks. Barreneccbe figuruje na pierwszem miejscu hipoteki dóbr Breitenau z kwotą 4000 kor., a na przedostatniem miejscu hipoteki kamienicy w Lublanie z kwotą 200.000 kor. Jakie transakcye poprzedziły powyższe wpisy hipoteczne na rzecz ks. Barreneccbe, okaże śledztwo sądowe.

Z powyższego zestawienia wynika, że pretensye kupców krakowskich do Olkusznika należy uważać prawie za stracone. Pozostaje jeszcze nadzieja, że konwent ks. Pijarów zaspokoi pretensye kupców krakowskich, skoro Olkusznik gotówkę, uzyskaną z realizacyi ich wekseli, włożył podobno w budowę gmachu gimnazyum księży Pijarów w Rakowicach.

Ukończenia śledztwa nie należy się spodziewać przed upływem kilku miesięcy.

Wynik wpisów w szkołach T. S. L. w roku szk. 1912-13.

I.	Gimnazyum realne w Białej	188
II.	a) Seminaryum w Białej	86
	b) Szkoła ćwiczeń w Białej	112
III.	Gimnazyum realne w Orłowej	290
IV.	Szkoła wydziałowa męska w Białej	264
V.	Szkoła wydziałowa żeńska w Białej	306
VI.	Szkoła dwuklasowa w Jaworzu średniem	59
VII.	Szkoła wydziałowa męska w Czechowicach	68
VIII.	Szkoła pięcioklasowa w Hałcnowie	166
IX.	Szkoła pięcioklasowa w Leszczynach	217
X.	Szkoła wydziałowa męska i żeńska wraz z 5-klasową posp. i ochronką w Morawskiej Ostrawie	596
XI.	Szkoła pięcioklasowa w Przywozie wraz z ochronką	415
XII.	Szkoła pięcioklasowa w Maryańskich Górach wraz z ochronką	369
XIII.	Szkoła pięcioklasowa w Radwanicach	193
XIV.	Szkoła pięcioklasowa w Hermanicach wraz z ochronką	161
XV.	Szkoła początkowa i ochronka w Witkowicach	80
	Razem	3570

W roku zaś 1911-12 było 2699.

Cyfry te mówią za siebie. 3570 dzieci zostanie Polakami, 3570 pionierów polskości wykształcą szkoły T. S. L. na kresach zachodnich. Zestawienie liczby uczniów z dwu lat ostatnich wskazuje, że zastępy dziatwy szkolnej się wzmagają, że uświadomienie narodowe coraz szersze zatacza kręgi, że wysilona praca T. S. L. zbawienne z roku na rok lepsze wydaje owoce. W poczuciu spełnionego obowiązku wobec ojczyzny, obowiązku spełnionego dobrze, patrzy T. S. L. ufnie w przyszłość, wierząc, że społeczeństwo oceni należycie trudność i ogrom zadań Towarzystwa na kresach i nie odmówi mu uznania i poparcia na przyszłość. Liczba tych szkół jest nie wystarczająca, w bliskiej przyszłości winnyby powstać nowe zakłady, jeżeli mamy z naporem niemieckim i czeskim skutecznie walczyć; jeżeli nasze ofiary w morzu milionów czeskich i niemieckich nie mają zniknąć zupełnie! Niech społeczeństwo polskie nie szczędzi grosza dla pozyskiwania dusz polskich! Ten tylko sposób został nam dzisiaj dla utrzymania ojczyzny.

Co słychać w mieście?

Kraków, 12 listopada.

Z teatru miejskiego. W tragikomedyi Svena Langego „Samson i Dalila“, którą teatr krakowski wystawia w sobotę 16 b. m. obsada głównych ról jest następująca: Piotra Krumbacha, poetę-literata gra p. Bończa, Dagmarę, jego żonę, aktorkę, p. Górska, Sophusa Majera kupca p. Jednowski, dyrektora teatru p. Stanisławski, reżysera p. Puchalski, Lindberga aktora p. Nowacki.

Bankructwo „Chrześcijańskiej Spółki spożywczej“. „Pierwsza spółka chrześcijańska“, pierwsza kooperatywa spożywcza w Krakowie zbankrutowała. Konkurs został rozpisany i ogłoszony w sądzie za kratkami. Prezesem Rady nadzorczej Spółki jest Dr. Bogdanik. Członków liczyła Spółka przeszło 1.000 i posiada obszerny sklep na Małym Rynku, piekarnię i sklep przy ul. Karmelickiej oraz filie w Podgórzu i Dąbiu. Członkowie Spółki odpowiadają do wysokości swych podwójnych wkładek. Zarząd masy konkursowej powierzono adw. Dr. Skąpskiemu.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę 16 bm. odbędzie się „Wieczór rozmaitości“, na który złożą się produkcye wokalne, muzyczne, kuplety, monologi, tudzież odegraną zostanie wesoła operetka p. t. „Wróg muzyki“. Łaskawy współudział przyrzekli pp. Jaworzyńska, Ottówna, Isakowicz, Nałęcz, Peters, St. Har, Kosiba, Tycz, Wyrwicz, Pawlikowski i Mieciu Münz. Muzyka 100 p. p. Goście mile widziani. Po przedstawieniu zebranie towarzyskie.

Publiczna wypożyczalnia książek T. S. L. Od 9-ciu lat istniejąca w Krakowie Publiczna wypożyczalnia książek Związku Okręgowego T. S. L. przeniesioną została od dn. 1 października do nowego znacznie rozszerzonego lokalu w Szarej kamienicy Rynek L. 6 I p. Jak powszechnie wiadomo, wypożyczalnia dostępną jest dla wszystkich członków T. S. L. i ma prawo przyjmowania nowych członków z pośród zgłaszających się.

Wypożyczalnia otwartą jest codziennie od 10—12 rano i od 4—8 wieczorem; abonament miesięczny wynosi 80 halerzy, względnie 3 halerze od dzieła na dzień. Wypożyczalnię zaopatrzono ostatniemi czasy w szereg dzieł treści belletrystycznej i naukowej.

Napoleon w Kinoteatrze. Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy następującą notatkę: W niedzielę byłem po raz pierwszy na przedstawieniu w nowo otwartym kinoteatrze Tow. Szkoły Ludowej przy ul. Podwale l. 6. Wstrzymując się na razie od wyrażenia pełnych słów pochwały i uznania dla tego przedsiębiorstwa, urządzonego wytwornie, podkreślić muszę dobór programu pod każdym względem zajmującego. Szczególniej podobał się tak mnie jak i sporo zebranej publiczności obraz zatytułowany: „Życie dla ojczyzny“ osnuty na tle epopei Napoleońskiej. Poszczególne sceny tego obrazu są wprost wspaniałe, jakby żywo przeniesione z kartonów Verneta lub Meissionera. Artysta, grający Napoleona oddał po mistrzowsku postać wielkiego cesarza tak w ruchach jak i masce zewnętrznej. Inne osoby występujące w tym dramacie nie ustępują również

w niczem rzeczywistości. Niektóre obrazy bitew są świetne i łudząco naśladują rzeczywistość. Wogóle obraz, stanowiący clou obecnego programu, zasługuje bardzo, aby go zobaczyć. Inne punkty programu ciekawe i interesujące“.

X Wieczór klasyczny w teatrze miejskim. Dnia 16 grudnia b. r. odbędzie się w teatrze miejskim jedenasty wieczór klasyczny, urządzony staraniem Akademickiego Koła Artystycznego Miłośników dramatu klasycznego. Jako zadanie postawiło sobie Koło zapoznawanie jaknajszerszych warstw publiczności z arcydziełami literatury dramatycznej starożytnej. W zamierzonym wieczorze wprowadza więc na scenę teatru miejskiego L. E. Senekę w wybornym przekładzie Alana Bardzińskiego z r. 1696. „Smutne starożytności teatrum“, którego klasycznym wzorem jest „Thyestes“, ukaże się po raz pierwszy na deskach teatru polskiego.

Bilety od wtorku dn. 12 listopada b. r. codziennie oprócz niedziel i świąt będą do nabycia w lokalu Koła. Uniwersytet Coll. Novum, sala N. 31 Ip. od 12 — 1 i 6 — 7 wieczorem.

Z komisyi teatralnej. Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem dra Leo posiedzenie komisyi teatralnej. Komisya przyjęła sprawozdanie referenta prof. dra Flacha o działalności miejskiego teatru z ostatniego czasu; postanowiła pewne zasady dla repertuaru dla młodzieży szkolnej i przedstawień popołudniowych; dalej uchwaliła zaprowadzić stałe jubileuszowe przedstawienia Słowackiego, Fredry i Wyspiańskiego; wreszcie rozpatrywała szczegółowo plan repertuaru i skład personalu.

Z Towarz. Muzycznego. Bilety dla członków Towarzystwa na koncert jubileuszowy dyr. Wł. Żeleńskiego, który się odbędzie dnia 22 bm., są do nabycia po cenie zniżonej kor. 5·60, 3·40 i 2·30 (sala), po kor. 3·40, 2·30, 1·78 (galerya) — w kancelaryi Tow. Muz. w godzinach urzędowych (12—1 i 5—7) do dnia 15 b. m. włącznie, poczem zostaną oddane do ogólne rozsprzedaży w księgarni Krzyżanowskiego.

Tow. Wzaj. pomocy „Rodzina“ rozpisuje konkurs celem rozdzielenia datków na cele naukowe dla dzieci członków.

Uczniowie rękodzieł, przemysłu i handlu mają pierwszeństwo przed innymi. Podania wnosić należy do Oddziału „Rodziny“ do 30 listopada b. r.

Zabawa taneczna w „Sokole“. Oddział kolarski „Sokoła“ urządza w sobotę d. 16 bm. z okazyi zamknięcia sezonu zabawę taneczną. Zgłoszenia o zaproszenie przyjmuje księgarnia Polska (ul. Floryańska 35.)

Przejechanie. Terminator ślusarski Stefan Klapik, lat 13, przechodząc ulicą Grodzką koło godz. 10 rano, dostał się pod wóz tramwajowy. Wezwane pogotowie opatrzyło kilka ciężkich ran, jakie doznał przejechany wskutek potłuczenia się o bruk.

Aresztowanie pasera. Wczoraj policya aresztowała za paserstwo posługacza publicznego Michała Kozła. Okazało się, że Kozioł od dłuższego czasu stał w ścisłym stosunku ze znanymi na bruku krakowskim nieletnimi złodziejami: Kowalkowskim, Dudkiem, Frycem, który od kilku dni znajdują się w areszcie policyjnych.

Z kroniki żałobnej.

Joanna z Zurików Krzykowska, l. 36, zmarła 11 bm.

Nieudały napad bandytów na kasę kolejową w Dobrej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Nowy Sącz, 12 listopada.

Dzisiaj o godz. 5 m. 60 rano naczelnik stacyi Nowy Sącz-przystanek otrzymał ze stacyi kolejowej w Dobrej lakoniczny telegram tej treści: „Trzech bandytów napadło na kasę kolejową, pociąg dokładnie przeszukać.“

Przerażony naczelnik zawiadomił natychmiast policyę. Niebawem na dworzec przybyło 12 policyantów uzbrojonych w rewolwery pod kierownictwem inspektora policyjnego p. Angielskiego. O godz. 6 minut 20 przybył pociąg z Dobrej. Ku wielkiemu przerażeniu pasażerów policya wkroczyła do wozów kolejowych, celem zarządzenia ścisłej rewizyi, która jednak nie dała żadnych rezultatów. W godzinę potem nadeszły obszerniejsze sprawozdania telegraficzne, które napad przedstawiają w ten sposób: Zaraz po otwarciu kasy biletowej w Dobrej, zgłosił się jakiś mężczyzna z żądaniem biletu do Nowego Sącza. Po otrzymaniu biletu, nieznajomy wystrzelił w kierunku naczelnika, który znajdował się w kasie. To było hasłem do rozpoczęcia strzelaniny przez pozostałych dwu innych napastników. — Zaalarmowani strzałami urzędnicy kolejowi, znajdujący się na stacyi, wbiegli do kasy, co widząc bandyci czemprędzej poczęli uciekać. W tym czasie nadjechał pociąg z Krakowa i bandyci korzystając z zamieszania, ulotnili się.

O napadzie tym zawiadomiono wszystkie stacye na linii Dobra—Nowy Sącz.

Telegramy „Nowin“

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia otrzymaliśmy następujące telefoniczne i telegraficzne informacye:

Konflikt między Austryą a Serbią.

Misya pośrednicząca Danewa. — Audyencye Danewa u cesarza i następcy tronu. — Stanowisko związku państw bałkańskich wobec konfliktu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Misya prezydenta sobrania bułgarskiego Danewa w Budapeszcie składa się z 2 części. Pierwsza część jego misyi tyczy się rokowań między Rumunią a Bułgaryą w sprawie odszkodowania dla Rumunii, która kompetuje o pewną część terytoryum bułgarskiego, położonego na południe od Debrudży. Austrya popiera to żądanie Rumunii. Druga część jego misyi odnosi się do pośrednictwa Bułgaryi między Austryą a Serbią w obecnym konflikcie.

Danew został wczoraj przyjęty przez cesarza na pół godzinnej audyencyi. Przywiózł on cesarzowi odręczne pismo króla Ferdynanda. Wyjaśnił on cesarzowi stanowisko Bułgaryi w obecnym konilikcie. Następnie był Danew na dłuższej audyencyi u następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Lekkie polepszenie sytuacyi. — Narady wojskowe w Budapeszcie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejszy „N. Wr. Tagblatt“ konstatuje lekkie polepszenie sytuacyi. Narady wojskowe, jakie się odbywają w Budapeszcie, nie mają na celu zarządzenia natychmiastowych kroków, lecz pewne wypracowania teoretyczne, które w danym wypadku zostałby natychmiast w czyn wprowadzone.

Dzięki misyi Danewa został cesarz poinformowany o istotnych celach związku państw bałkańskich. Przymierze, łączące państwa bałkańskie, nie jest zaczepnem na każdy wypadek — w szczególności **Bułgarya nie jest obowiązaną do popierania Serbii w każdym konflikcie.**

Decydujące postanowienia Austryi i reszty państw trójprzymierza.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Wr. Tagblatt“ donosi z Budapesztu, że w drugiej połowie bieżącego tygodnia **zapadną decydujące postanowienia Austro-Węgier** a może nawet Niemiec i Włoch. Będą to postanowienia o daleko idącej doniosłości.

Podróż następcy tronu do Berlina.

Budapeszt. (Tel. wł.). Następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand udaje się we czwartek do Berlina. Wczoraj otrzymał arcyksiążę od cesarza Franciszka Józefa pełnomocnictwo do zawarcia tych wszystkich umów z cesarzem Wilhelmem II, które w danej sytuacyi okażą się koniecznemi.

Anglia nie popiera Serbii.

Londyn. (Tel. wł.). „Westminster Gazette“, będąca w bliskich stosunkach z angielskim urzędem spraw zagranicznych, pisze na naczelnem miejscu, że Serbia nie może liczyć na poparcie Anglii.

Przestrogi pod adresem Serbii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszy „N. Wr. Tagblatt“ w artykule widocznie inspirowanym przestrzega publiczność serbską przed uprawianiem polityki antiaustryackiej.

Walki pod Taraboszem.

Cetynia. (*Tel. wł.*) Bombardowanie pozycyi tureckiej na wzgórzu Tarabosz trwa ustawicznie. Turcy odpowiadają bardzo słabo, widocznie z powodu braku amunicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Die Zeit“ donosi, że wśród załogi tureckiej na Taraboszu panuje głód. Żołnierze uciekają wskutek tego masowo do Skutari, lecz komendant turecki strzałami odpędza ich od miasta i w ten sposób zmusza do powrotu do fortu na Taraboszu.

Flota turecka daje znak życia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według wiadomości tutaj nadeszłych, flota turecka zniszczyła pod Rodosto bułgarską baterye nadbrzeżną.

Cholera w armii tureckiej.

Konstantynopol. (Tel. wł.) W szeregach armii tureckiej pod Czataldżą sroży się cholera.

Iluminacya na cześć upadku Konstantynopola.

Praga. (Tel. wł.) W dniu, w którym Konstantynopol upadnie, urządzoną będzie w Pradze oraz we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach w Czechach wspaniała iluminacya.

Opinie w Berlinie i Petersburgu.

Berlin. (P. B. D.). Dzienniki tutejsze twierdzą, że wiadomości o groźnym konfli-

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Poniedziałek 11 b. m. do czwartku 14 b. m.: „Zygmunt August“. Część II. (Ceny o 25% podwyższone).

KINO-TEATR T. S. Ł. ul. Podwale 6.

Przedstawienia od g. 4-10 wiecz.

TEATR Nowości.

„Iris“ królowa tęczy przy zabawie ze swoimi boginiami.

Taniec serpentynowy w powietrzu.

Gra kolorów. Luna

Mieszkańcy Krakowa na księżycu.

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

Od 1—15 listopada b. r.

Warszawskie Polskie Towarzystwo Operetkowe

The 4 Sandoff akrobaci.

Karnawal Sketsch oryginalny Ottona

Otto Otto humorysta.

Duet Dolski polski duet

Margit Bergt artystka recytatorka.

Heddy Juliette kopista.

Erna Goleston subretka.

i inne pierwszorzędne atrakcye

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR Maryonetek przy ul. św. Jana.

kcia rosyjsko-austryackim, jakie pojawiają się w prasie paryskiej, są inspirowane przez Izwolskiego. „Berliner Tagblatt" pisze, że jakkolwiek naród niemiecki usiłuje uniknąć wojny, to jednak zdecydowany jest poprzeć Austryę i Włochy.

Petersburg. (P. B. D.). Pisma tutejsze stwierdzają, że rosyjska dyplomacya śledzi przebieg sporu serbsko-austryackiego z wielkiem zaniepokojeniem. Dzienniki sądzą, że Serbia nie odstąpi od swych żądań nawet pod groźbą ultimatum ze strony Austryi. — Sądzą dalej, że państwa bałkańskie zawarły między sobą umowę, na mocy której Serbia zrzeka się portu morzu Egiejskiem, w zamian za otrzymanie portu na morzu Adryatyckiem.

Telegramy „Nowin".

Pogłoski o przesileniu parlamentarnem.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Wskutek wczorajszej obstrukcyi posłów południowo-słowiańskich, rozeszły się pogłoski, że rząd ma zamiar parlament odroczyć a nawet rozwiązać. Jeśli obstrukcya południowo-słowiańska w komisyi budżetowej będzie w dalszym ciągu trwała, wówczas rząd zrezygnuje z uchwalenia całego budżetu i zadowolni się 6 miesięcznem prowizoryum. W takim wypadku dzisiejsze posiedzenie Izby skończyłoby się o godz. 2 popołudniu, a o terminie następnego posiedzenia zostaliby posłowie zawiadomiani w drodze pisemnej.

Pogoda w Krakowie. (Z krakow. obserw.) Dn. 11. listopada termometer doszedł od 2·0 do 6·4 C. barometr opadał. Dn. 12. listopada o godz. 7-ej zrana stan barometru: 729·9 mm. stan termometru: 2·3 C. Wiatr północno-wschod. **Prognoza:** Dziś: pochmurno.

Prasa węgierska przeciw hr. Berchtoldowi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Cała prasa węgierska, z wyjątkiem 4 gazet rządowych, atakuje hr. Berchtolda i jego nieudolną politykę, której przypisuje obecny groźny konflikt.

Rewizya fortyfikacyj belgijskich.

Bruksela. (Tel. wł.) Do Belgii przybyła wojskowa komisya z Francyi, celem skontrolowania fortyfikacyj belgijskich w kierunku, czy te fortyfikacye zdolne są wstrzymać ewentualny marsz Niemców przez Belgię.

Furya hakatystów.

Berlin. (P. B. D.) Wczoraj odbyło się doroczne zebranie „Ostmarkvereinu". Głównym przedmiotem obrad było położenie agrarne na kresach państwa niemieckiego. W powziętej rezolucyi wyrażono uznanie rządowi za zastosowanie ustawy o wywłaszczeniu i żądano rozszerzania tej ustawy na całe Wschodnie Prusy. Wyrażono dalej w rezolucyi przekonanie, że energiczne zastosowanie polityki antipolskiej osłabia fakt niewniesienia przez rząd do Sejmu ustawy parcelacyjnej. W końcu rezolucya protestuje przeciwko Polakom w Austryi za mieszanie się do wewnętrznych spraw pruskich i występowanie przeciwko trójprzymierzu.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi

Echa zbrojenia się Rosyi.

Warszawa. (P. B. D.). Wiadomość o mającej być ogłoszonej mobilizacyi w Królestwie wywarła w tutejszych sferach handlowych i przemysłowych deprymujące wrażenie.

Warszawa. (P. B. D.). Odbyła się tutaj w magistracie narada, na której zastanawiano się nad wyszukaniem mieszkań na wypadek mobilizacyi.

Protest przeciw wyborom.

Warszawa. (P. B. D.). Założony protest przez grono obywateli przeciwko wyborom i prawyborom, jak słychać, ma widoki powodzenia. Władze nie są zadowolone że został wybrany socyalista i prawdopodobnie uwzględnią protest podpisany przez szereg poważnych osób.

Ucieczka politycznego przestępcy.

Suwałki. (P. B. D.). Z tutejszego szpitala zbiegł polityczny przestępca Stanisław Rodzewicz, skazany początkowo na karę śmierci, następnie zaś na bezterminowe ciężkie roboty. Rodzewicz skorzystał zesunięcia dozorującego go żołnierza, któremu zabrał szynel i rewolwer. W ubraniu wojskowym niespostrzeżony przez nikogo Rodzewicz wyszedł ze szpitala. Wszelkie poszukiwania pozostały dotąd bez żadnego rezultatu.

Sprawa Macocha.

Piotrków. (P. B. D.). W tutejszym sądzie okręgowym przystąpiono już do przygotowania się do procesu Macocha, który rozpocznie się w przyszły wtorek. Zainteresowanie się procesem w porównaniu z pierwszym znacznie osłabło. Komplet sądu pozostaje bez zmiany. Bazylego Olesińskiego skazanego na 3 lata ciężkich robót, następnie uwolnionego po złożeniu kaucyi, bronić będzie obecnie adw. Chęciński i adw. Czerwiński z Piotrkowa.

Całun śmiertelny Czarnogórskiej wdowy.

(*Patrz ilustracyę na str. 1-szej*).

Czarnogórskie kobiety wychodząc za mąż, wnoszą ze sobą także własną ręką tkany całun śmiertelny, który ma kiedyś służyć małżeńskiemu stadłu. W obecnej wojnie w wielu domach przedwcześnie przyszło użyć tej żałobnej tkaniny. Na ilustracyi naszej widzimy młodą czarnogórską wdowę, która uchyla całun z nad trumny, w której leży jej mąż, krzyż, na którym wisi szabla, świadczy, że padł bohaterską śmiercią na polu walki. Jeden z krewnych klęczy u trumny, drugi odsuwa ciekawych, którzy cisną się do drzwi.

Z SALI SĄDOWEJ.

O nadużycia biletami kolejowymi.

Kraków, 12 listopada.

Trwająca od czwartku rozprawa przeciw Gajdzicy i tow. o znane oszustwa z biletami kolejowymi, dobiega końca. Sprawa sama — rozdmuchana pierwotnie do wielkich rozmiarów — znacznie zmalała przy pełnem świetle jawnej rozprawy sądowej. Przedewszystkiem nie udowodniono podsądnym, jakoby trudnili się nielegalnym handlem zużytymi biletami kolejowymi na wielką skalę. Nie są to wyrafinowani oszuści — jak ich akt oskarżenia przedstawił — lecz ludzie biedni, źle wynagradzani, pracą sterani, którzy za cygara lub kilkadziesiąt halerze „wygadzali" znajomym zużytymi biletami. Po za tem rozprawa wykazała dziwny metody działania policyi wiedeńskiej, którą, z radcą Stuckartem na czele, zarekwirowano do zbadania tej sprawy.

Poważne wątpliwości nasunęły się także przy badaniu podczas procesu konstrukcyi prawnej aktu oskarżenia. — Prokuratorya oskarżyła bowiem konduktorów, którzy nie są urzędnikami w rozumieniu ustawy i nie mają pragmatyki służbowej, o nadużycie władzy urzędowej. Wątpliwościom tym dał wyraz w swej obronie dr Szalay przy omawianiu istoty zbrodni z § 105 u. k.

Dr. Szalay w przemówieniu swojem protestował przeciw temu, że z pominięciem naszej policyi, przysłano 12 urzędników policyjnych z Wiednia pod wodzą radcy policyjnego. Dr Szalay krytykował ostro ten fakt, w którym dopatrywał się tendencyi i krytykował też sposób postępowania śledczego przysłanych policyantów.

Wątpliwości powyższe podzielali w całej pełni przysięgli, którzy po dłuższej naradzie nad postawionemi pytaniami w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej, doszli do przekonania, że podsądni takiej zbrodni nie popełnili. Zawezwali tedy trybunał i obrońców do swej sali narad, żądając odnośnych wyjaśnień. Przewodniczący wezwał wszystkich następnie na salę rozpraw i tu rozpoczęła się długa dyskusya między prokuratorem, domagającym się wystylizowania pytania w kierunku oszustwa, a obrońcami, którzy zgodnie stwierdzali, że ma się tu do czynienia z przekroczeniem, za które już oskarżeni odpokutowali przez zasuspendowanie ich na posadach.

Wobec trudności w stylizacyi pytania przewodniczący o godzinie pół do 12 w nocy odroczył rozprawę do dzisiaj na godzinę 4 po południu.

Po zamknięciu numeru.

Turcy zdobyli Czorlu?

Konstantynopol (T. B. K.) Dzienniki donoszą, że Turcy zdobyli wczoraj, z powrotem Czorlu. Między ludnością mahometańską wydarzyły się nowe wypadki cholery. Przybyły tutaj jeszcze dwa krążowniki angielski i niemiecki dla ochrony obcych poddanych.

4

SEZAM.

(Z notatek komisarza policyi).

Pójść do domu, zanim zbadam, co to za sprawa była ze Sezamem, na to nie pozwoliło mi moje sumienie urzędnika policyi. Pomimo więc spóźnionej pory udałem się do biura i kazałem sobie przedłożyć album zbrodniarzy, oddział angielski. Równocześnie posłałem po Johna Smitta, byłego urzędnika tajnej policyi w Londynie, a dziś naszego agenta specyalnie do spraw angielskich. Album zawierał mnóstwo fotografii mężczyzn i kobiet, a tekst objaśniający do niego stanowił grubą książkę. Jeszcze nie wyszukałem Sezama, gdy wszedł Smitt.

— Czy znasz pan angielskiego zbrodniarza, którego znano pod przybranem nazwiskiem Sezam — zapytałem.

— Sezam? Naturalnie, że znam. Jest to Jack Harris, dawniej jeden z najniebezpieczniejszych zbrodniarzy w Anglii, który zapewne dziś odsiaduje karę w jakiemś więzieniu w Anglii.

Popatrzyłem do rejestru. Jack Harris — czytałem — urodzony 22 marca 18.. w Manchesterze, złodziej zawodowy, pozostający w związku z międzynarodowemi bandami złodziejskiemi, bardzo niebezpieczny. Zdolny mechanik. Specyalista w podrabianiu kluczy kasowych. Fotografia nr. 136.

Szukam fotografii nr. 136 Jeszcze młody, silnie zbudowany człowiek, z zawiesistym blond wąsem i lekkimi faworytami, typowa fizyognomia angielska.

— Ah, panie Smitt, znasz pan te rysy — zawołałem.

— Tak jest, widziałem Harrisa kilka razy w Londynie.

— Londynie, dobrze — ale tu do kogo on jest podobny?

Smitt przypatrywał się uważnie fotografii, myślał przez pewien czas, wreszcie rzekł:

— Sir Welton.

Rzekłszy to uderzył się w czoło i powiedział.

— Sir Welton! A, teraz rozumiem, dlaczego mi twarz jego wydawała się tak znana. Dotychczas atoli nie mogłem sobie tego wyjaśnić. Dziwne. Pomyśleć sobie Harrisa bez wąsów i faworytów, a podobieństwo jest uderzające.

— Sir Welton! bogaty Anglik, wprowadzony w towarzystwo przez hrabinę L., człowiek, którego całe zachowanie się wskazywało, że jest w całem tego słowa znaczeniu gentlemanem — i Jack Harris, złodziej zawodowy — to jedna osoba. Czy to jest możliwe? A przecież sam niedawno twierdziłem że w oczach policyi nic nie może być niemożliwe.

Podobieństwo było faktem stwierdzonym; furman sir Weltona wyciągnął krytycznej nocy jego kamerdynera do restauracyi. Welton znał dokładnie stosunki domowe barona, dał mu radę, aby kupił sobie kasę, miał klucz od niej w swych rękach...

Głowa pałała mi, drżącą ręką ująłem akta sprawy kradzieży w willi barona R., wyjąłem z nich znajdujący się tam jako „corpus delicti" klucz do kasy, podałem go pod lupą ścisłemu badaniu, a następnie pokazałem go agentowi Smittowi.

— Popatrz pan — rzekłem — co widzisz pan w samym kącie trzeciego wcięcia klucza?

— Brunatną plamkę, prawdopodobnie rdza.

Ostrożnie dotknąłem tej plamki scyzorykiem.

— Popatrz pan, jak myślisz, co to jest?

— Ach, to bezwątpienia drobina żółtego wosku.

— Tak, tylko drobina, ale stanowiąca dowód, że z klucza tego zrobiono odcisk woskowy. Znaleźliśmy wreszcie ślad! Powiedz pan natychmiast inspektorowi Brannerowi, aby był w pogotowiu z czterema ludźmi.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie

— Czy go nie prześladują? — zapytał jeszcze Rouletabille.

— Ba, ba! — rzekł wesoły radca cesarski — to raczej on jest niepokojący...

Tadeusz nachylił się, by powiedzieć:

— Opowiadają, że nie można go tykać, gdyż związany jest z jakąś wysoką osobistością na dworze... a to byłby skandal!... skandal!...

— Cicho, Tadeuszu! — przerwał ostro Atanazy. — Widać, że przybywasz z prowincyi, ty gaduło!

— Atanazy ma słuszność, trzymaj język za zębami — doradził Iwan Piotrowicz.

Umilkli, gdyż podniesiono kurtynę. Anuszka zjawiła się teraz na scenie w stroju ubogiej wieśniaczki rosyjskiej na tle dekoracyi, przedstawiającej nędzną izdebkę. Ukląkłszy na przodzie sceny, złożyła ręce i zaśpiewała modlitwę wieczorną. Anuszka była nadzwyczajnie piękną. Nos miała orli, ciemne brwi, spojrzenie to smętne, to groźne; bladość uroczo zaokrąglonych policzków i cały wyraz twarzy zdradzały niezależność przekonań, hardość, odwagę, a przedewszystkiem namiętność. Modlitwa jej była przedewszystkiem namiętną. Miała prześliczny głos altowy, którym czarowała publiczność od pierwszego tonu. Błagała Boga o chleb powszedni dla wszystkich mieszkańców olbrzymiej ziemi rosyjskiej w taki sposób, że łzy trysnęły z oczu obecnych, do jakichkolwiek partyj należeli. Gdy umilkł ostatni ton pieśni, oklaski, przeciągające się w nieskończoność, były wyrazem uwielbienia obecnych dla ulubienicy Petersburga. Rouletabille, chociaż nie rozumiał słów modlitwy, tylko jej treść, płakał. Wszyscy płakali. Iwan Piotrowicz, Atanazy i Tadeusz wstali ze swych miejsc i klaskali w dłonie, jak rozentuzyazmowani młodzieńcy. Studenci, których poznać można było po mundurach, wydawali jakieś dziwne krzyki. I nagle rozległy się pierwsze słowa hymnu narodowego. Z początku dawało się odczuwać jakieś wahanie, ale nie trwało ono długo. Wszystkie głowy odkryły się i w niebo popłynął potężny hymn: „Boże carja chrani“.

Rouletabille nie przestawał pomimo łez obserwować

maja, by sobie mógł wypocząć. Śmialiśmy się wszyscy, gdy tłuste usta jego wypowiedziały: — Miałem trochę roboty! — Pani Gunsowska na wspomnienie wakacyj i miesiąca maja miała łzy w oczach. Oboje spoglądali na siebie z czułością i ani im przez myśl nie przeszło, że nazajutrz może ich nie być między żyjącymi. Wydawali się zupełnie spokojni i pod warstwą sadła nie odczuwali widocznie żadnego niepokoju. Gunsowski oddał ludziom tyle usług, że nikt nie miałby sumienia uczynić biedakowi jakiejś krzywdy! Czy zauważyliście, że zabijają naczelników policyi, ministrów, wielkich książąt, sięgają nawet wyżej, ale nigdy nie zaczepiają szefów tajnej policyi... mogą się oni przechadzać spokojnie tak po ulicach, jak za kulisami u Krestowskiego, czy po spokojnej wsi... *Tu i tam, jednym i drugim*, oddali tyle usług, *że tak jedni jak i drudzy*, tu i tam nie zdołaliby im uczynić żadnej krzywdy. *I jedni sądzą zawsze, że drugim służył gorzej, niż im!* Co wy na to powiadacie, moi przyjaciele?

Obecni zaczęli mówić:

— Ach! Poczciwy Gunsowski!... Jak on go znał... Jak on go znał!... Przyjmijmy zaproszenie! Kolacya z Anuszką, to będzie ciekawe.

— Moi panowie — rzekł Rouletabille, nie przestający obserwować obecnych — czy nie znacie przypadkiem tego oficera, który siedzi w pierwszym rzędzie, tuż obok orkiestry. O, wstaje teraz.

— Ależ to książę Galicz!, niegdyś jeden z najbogatszych panów. Obecnie jest prawie zrujnowany.

— Dziękuję panom, to ten, znam go — rzekł Rouletabille, siadając i opanowując wzruszenie.

— Powiadają, że jest wielkim admiratorem Anuszki — zauważył Tadeusz. — Przed chwilą wychodził z jej loży.

— Książe zrujnował się na kobiety! — oznajmił Atanazy, który znał całą kronikę dystyngowanego świata cesarstwa.

— On również ściskał rękę Gunsowskiego — mówił dalej Tadeusz.

— Źle jest widziany na dworze. Przebywał przez dłuższy czas u Tolstoja.

— Czego chcecie? — spytał podstarości.

— A no, by nie zawadziło pogadać — rzekł odchrząkując dworak, który śmiało się rozglądał. Nasza jasna pani wysłała mnie przodem, aby tu wszystko było w pogotowiu.

Chmura osłoniła twarz Dorszaka.

— Cóż ja im w pogotowiu stawić? — zawołał gburowato. W pogotowiu! kukurudzę, „mamałygę“ w tej pustce, w tej ruinie! Co im do głowy przyszło tu włazić, a biedy szukać?

— To nie moja rzecz — rzekł dworak — rozmówicie się o tem z jaśnie panią, jak przyjadą. Mnie kazano mieszkanie oczyścić, miejsce na konie opatrzyć, obroki, noclegi dla ludzi nagotować.

Dorszak się śmiał szydersko.

— A wielu was tam jest? — spytał.

Dworak się zamyślił. — A no, do dwudziestki się zbierze.

Zdziwienie odmalował się w twarzy podstarościego.

— Aż tyle.

— A juści! — rzekł dworak. — Pani nasza, panna, pan Janasz, kapelan, dworscy, masztalerze, posługa, hajduki, Węgrzynek.

— To się chyba samemu wynosić dla nich i koczować pod namiotem — zawołał Dorszak i począł przechadzać się zamyślony.

— Jaśnie pani mówili mi, aby na drugim podworcu starą wieżę dla niej wyporządzić — odezwał się dworak.

— Pustka, sowy w niej mieszkają — rzekł podstarości.

— Toć sowy wypędzić się da, a choćby co więcej niż sowy — dodał naiwnie posłaniec.

W podstarościm zaszła znać jakaś zmiana wewnętrzna, powoli opamiętywał się, stygł i łagodniał.

— Toć dziś noc — odezwał się — idźcie spocząć na dole, pogadamy. Bywajcie zdrowi.

— Posłaniec popatrzał na Dorszaka, na kobietę — i wyszedł.

Podstarości, gdy go z ócz stracił, mrucząc coś sam do siebie, chodzić począł szparko po izbie. Stawał, biegał i ani

napojem, który wychylił chciwie, wąsy otarł i dopiero po odejściu sługi, począł jakby sam do siebie:

— A czemu nie mam być Tatarem! mają oni rozum. Bujają w stepie, pracować nie potrzebują.

Żyją w swobodzie i Murzy ich bogatsze od nas... Mało to oni łupów nabiorą...

— I to się wam życiem do zazdrości wydaje, taka pogańska włóczęga... poczęła kobieta...

— Co ty, babo, znasz! co ty rozumiesz! — krzyknął Dorszak — siedziałabyś cicho! Mnie ty będziesz rozumu uczyła, co złe a co dobre? wiem ja i bez ciebie, o radę cię pytać nie będę.

— Toż to i bieda — westchnęła siedząca... inaczej byś żył, gdybyś mnie słuchał i byłoby błogosławieństwo Boże w domu...

Dorszak się śmiał.

— Już ja te litanie znam... do cerkwi z niemi! do cerkwi! ja tego nie potrzebuję.

Skończył jeść, parę ochłapów rzucił psom, które się o nie poczęły z sobą ujadać, kopnął nogą jednego i odszedłszy parę kroków rzucił się też na siedzenie, ale opodal od kobiety. Na nizkim stoliku leżał szyty złotem worek i długi cybuch stał przy nim.

Nałożył fajkę i kurzyć począł, nogi założywszy po turecku,..

— Hej, babo — kawy! zawołał — a żywo...

Słowa te stosowały się do kobiety siedzącej, która ani ruszyła się, ani zdawała uważać na nie. Po chwili dopiero zawołała na Tatianę...

Ta już wedle obyczaju niosła blaszany imbryk i małe filiżaneczki, które postawiła na stoliczku przed panem. Dorszak nalał sobie czarnego płynu i chwycił go pożądliwie.

Milczenie panowało przez chwilę — kobieta zdawała się jakby uśpiona, a charty chrapały znużone na podłodze. Dorszak, który patrzał zrazu bezmyślnie przed siebie, powoli oczy na kobietę obrócił i długo się przypatrywał siedzącej.

Brwi mu się coraz bardziej marszczyły.

— Bał Gunsowski musiał również oddać temu kiepłu jaką znaczną przysługę! — zadecydował Atanazy. — Ale ty, Tadeuszu nie powiedziałeś nam jeszcze, co robiłeś z Gunsowskim w Baku! (Rouletabille nie traci ani słowa rozmowy, którą prowadzą obok niego, nie przestaje też obserwować ukrytego pod czarną koronką profilu — oraz księcia Galicza, swego osobistego nieprzyjaciela, który się zjawia zdaje mu się, w chwili dosyć krytycznej.)

— Powracałem z Bajkału trójką — opowiadał Tadeusz Czychnikow — powracałem do Baku, obejrzawszy szczątki swego szybu, spalonego przez Tatarów, gdy na drodze spotkałem Gunsowskiego, który znajdował się w wielkim kłopocie, gdyż koło u powozu jego złamało się. Zatrzymałem się. Opowiedział mi, że woźnica jego Tatar, ujrzawszy na drodze Armeńczyka, nie miał nic lepszego do roboty, jak najechać na niego w całym pędzie. Złamał mu krzyże, ale równocześnie złamał i koło u powozu. (Rouletabille zadrżał, gdyż zauważył, że książe Galicz zamienił porozumiewawcze spojrzenie z Nataszą, która pochyliła się na brzeg loży). Ofiarowałem tedy Gunsowskiemu mój ekwipaż i razem wróciliśmy do Baku. (Książe Galicz, w chwili, gdy orkiestra zaczęła grać, skorzystał z tego, że oczy wszystkich zwrócone były na scenę w oczekiwaniu ponownego zjawienia się Anuszki, wstał i przeszedł obok loży Nataszy. Tym razem nie spoglądał na Nataszę, ale Rouletabille jest pewny że wargi jego poruszyły się, gdy przechodził obok loży.)

Tadeusz opowiadał dalej:

— Trzeba wam wiedzieć, że dom mój w Baku znajdował się niedaleko skweru. Mam w nim kilku urzędników armeńskich. Cóż ujrzałem, przybywszy przed dom? Stała tam gromada wojska z armatą, skierowaną w stronę mego domu, oraz oficerowie i prystaw, mówiący zupełnie spokojnie: — To tutaj! Strzelajcie!

(Rouletabille zrobił jeszcze inne odkrycie. W tyle, za lożą Nataszy, stoi jakiś człowiek, znany młodemu reporterowi... a tam, w fotelach przy orkiestrze trochę z boku loży dwie inne twarze, które zauważył dzisiaj na schodach podczas wizyty u Kupriana! Co to znaczy zdolność pamiętania

fizyognomii! Rouletabille wie już, że nie on jeden pilnuje Nataszy).

Usłyszawszy słowa prystawa — kończył szybko Tadeusz — wyskoczyłem oczywiście z trójki i podbiegłem do komisarza policyi. Wytłumaczył mi szybko rzecz całą. Podczas mej nieobecności jeden z mych urzędników armeńskich strzelił do Tatara, który przechodził obok domu i zabił go. Gubernator, gdy się o tem dowiedział, rozkazał prystawowi strzelać do mego domu dla przykładu, jak to uczynił już w kilku innych wypadkach. Rzuciłem się do mego powozu, w którym jeszcze znajdował się Gunsowski i opowiedziałem mu o zajściu. Odpowiedział mi, że nie może nic uczynić w tej sprawie i poradził, bym sam załatwił ją z prystawem: Niech pan da mu dobry napiwek, jakie sto rubli, a zostawi dom pana w spokoju! — Powróciłem do prystawa i wziąłem go na stronę; człowiek ten odpowiedział mi, że chętnie spełniłby me życzenie, ale że musi absolutnie wykonać rozkaz. Zaniosłem jego odpowiedź Gunsowskiemu, który rzekł mi: — Niech mu pan powie, by odwrócił lufę armaty i kazał bombardować dom aptekarza, znajdujący się naprzeciwko; może się usprawiedliwić potem, że się pomylił. Tego wieczora zobaczę się z gubernatorem. — Powróciłem znowu do prystawa i ten kazał odwrócić armatę. Zbombardowali dom aptekarza, a ja wyszedłem cało za sto rubli... Ten Gunsowski może mieć dużo sadła i być podobnym do handlarza parasoli, ale ja pozostanę mu wdzięcznym na zawsze; słyszysz, Atanazy Georgiewiczu?!

— Ten książe Galicz — zapytał nagle Rouletabille — jaką ma opinię na dworze?

— Haha! — odpowiedzieli mu ze śmiechem — od czasu, gdy ostentacyjnie udał się z wizytą do Tołstoja, nie pokazuje się wcale na dworze.

— A jego przekonania? jakie są jego przekonania?...

— Och! dzisiaj przekonania są tak pomieszane... nie wiadomo, nie wiadomo!

Iwan Piotrowicz rzekł:

— Niektórzy uważają go za bardzo postępowego... i skompromitowanego.

— Słuchaj ty, Agafio! — zawołał — długo my tak z sobą jak pies z kotem żyć będziemy?

— Dopóki pies albo kot nie zdechnie — rzekła powoli.

— Psu się nie chce zdychać — rozśmiał się Dorszak dźwigając szerokie ramiona, psu się jeszcze życie śmieje, a kot też, chwała Bogu, zdrów.

Czas-by mieć rozum.

— To prawda — rzekła kobieta.

— Nie mnie ale wam, przerwał wybuchając mężczyzna. — Co ci to źle? zbywa ci na czem?

— Wolałabym nędzę — odparła kobieta. Myślisz że mi twój chleb smakuje, co go mi codzień posypujesz popiołem? Czy ja nie wiem, skąd się twe mienie bierze i jak na nie zarabiasz?

Dorszak się zerwał z siedzenia.

— Jak? jak? mów! — krzyknął podnosząc cybuch.

— Nie trzeba mówić, spokojnie, oczu na niego nie zwracając, odezwała się kobieta — wiesz ty, co to twoje mienie znaczy i skąd płynie?

Mruczał coś niezrozumiałego, gryząc cybuch Dorszak, ale się pomiarkował i zmilczał.

— Chcesz mieć spokój? — dodała kobieta — ja chętnie do rodziców powrócę, ino puść.

— Żona z mężem żyć powinna — słyszysz — zawołał Dorszak.

— Dawnobyś się mnie pozbył — odrzuciła kobieta, gdyby nie to, że się po mnie spodziewasz posagu, na który chciwy.

— A pewnie, bo mi się należy za to, żem sobie taką kwoką świat zawiązał — począł Dorszak. Dyabeł cię wiedział, gdyś młodo i pięknie wyglądała, że mi życie zatrujesz! Myślałem, że biorę potulne i posłuszne stworzenie, a gałąź ostu dostałem. Jam nie takiej potrzebował kobiety za żonę, a tyś była na mniszkę stworzona.

Kobieta nie odpowiadała już, zanurzona w myślach, cisnęła białe ręce, aż słychać było jak w stawach trzaskały. Głowę opuściła na piersi, nie widać było łez, ale się ich

łatwo mógł domyśleć Dorszak, który dziko na nią spoglądał.

— Ot to moje śniadanie, obiad i wieczerza — rzekł — człek do do domu powraca jak do piekła!

Twarz zapaliła się, podniósł cybuch, zdawało się, że uderzy siedzącą kobietę, która drgnęła tylko, ale wnet odwróciła się, zmierzyła go oczyma strasznemi, ręka jej sięgnęła do pasa pod suknię.

Dorszak znać zrozumiał ten ruch i cofnął się. Syczał przez zęby.

— Żmija — gadzina!

— Raz w życiu ściągnąłeś na mnie rękę, odezwała się kobieta drżącym głosem — naówczas nie spodziewałam się, by mężczyzna śmiał się targnąć na żonę... a i ten jeden raz odpłaciłam ci jak byłeś godzien. Od tej chwili bez noża nie stąpię, tknij mnie, a zginiesz. Wiesz, żem silna i że się ciebie nie boję.

Zmierzyli się oczyma. Dorszak po głowie potarł ręką drżącą.

— E, gdyby nie twój ojciec! gdyby nie matka!

— Gdyby nie posag! — szyderczo wtrąciła Agafia.

— Dałbym ci ja, siedziałabyś pod kluczem zamknięta jak pies na łańcuchu.

— E, gdyby nie Bóg, nie sumienie, Pawle dawnobyś nie żył, a jabym była wolna, odpowiedziała kobieta, której oczy pałały.

— Podszedłeś rodziców, mianując się panem na Gródku, a kto wówczas wiedział, żeś rozbójnik.

— Milczeć! — krzyknął Dorszak — milczeć — dosyć tego, baby nikt nie przegada, a no zobaczymy na końcu, kto tu kogo zmoże.

Rozśmiała się Agafia.

Za progiem słychać było stąpanie ciężkie. Dorszak się odwrócił. Powoli odchyliły się drzwi i posłaniec mierzejewicki rozglądając się ciekawie, stanął w progu.

— Niech będzie pochwalony — rzekł.

Dorszak coś mruknął, kobieta podniosła się i odpowiedziała cicho — na wieki